Nr 12. Kraków, Środa 17 Stycznia 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres **Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.**

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. [illegible] i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — [illegible] Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka [illegible].

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, [illegible], Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z walki wyborczej.

Organ konserwatystów krakowskich byłby się uchronił od śmiesznych zarzutów, uczynionych uczestnikom ostatniego wiecu ludowego w Krakowie, gdyby uznał za stosowne zaczerpnąć informacyj... z pierwszej ręki. Wielki augur redakcyjny pisze „wstępny artykuł“ na podstawie źle zrozumianych, a raczej na pożytek swej koteryi zastosowanych informacyj swego sprawozdawcy. Rzecz, bez wątpienia, inaczej przedstawiałaby się specyaliście „od wstępnych artykułów“, gdyby zstąpił z trójnoga redakcyjnego i wszedł między ten lud, o którym na drugi dzień ma zamiar pisać krytyczne uwagi i spostrzeżenia. W najgorszym razie uchroniłby się od śmieszności, w którą popada, patrząc np. na wiec niedzielny przez podwójne okulary: partyjne i swego sprawozdawcy.

Nie byłby na wszelki sposób twierdził, że rezolucye uchwalała na niedzielnym wiecu „garstka włościan“, bo byłby się przekonał, że tych włościan napłynęła z całego kraju fala olbrzymia. Nie byłby także z pewnością, jako człowiek inteligentny, z przemówienia posła Bojki wysnuł wniosku, że chłopi odgrażają się „panom“ cepami i rokiem 46. Z przemówienia posła Bojki wynikało coś zupełnie innego. Bojko zna „Wesele“ Wyspiańskiego nietylko ze sceny, ale z pewnością i z czytania. Przytaczając więc z „Wesela“ cytat: „Wyście tylko mocni w pysku, chociaż cepy wiszą na boisku“ — miał na myśli tę sytuacyę, z jakiej cytat wyjęto. A w „Weselu“ chłopi na co innego mają użyć cepów, — nie na „bicie panów“. A już kto zna patryotyzm posła Bojki, nie przypuści ani na chwilę, aby walkę o prawa wyborcze obniżał do rzezi 46 roku. Tego wrażenia nie odniósł też nikt z obecnych na wiecu; wniosek taki mógł powstać w głowie, oszołomionej ruchem ludowym, idącym w kierunku trochę dla niej niekorzystnym i niepożądanym.

Nie byłby także autor wstępnego artykułu „Czasu“ opierał się na zarzucie wójta z Zielonek, że „ludowcy nic dla ludu nie zrobili“. Przedewszystkiem ten pan wójt mówił bardzo radykalnie i przechylał się swoją tendencyą raczej na stronę socyalistów, niż ludowców, a już wcale afektem ku konserwatystom nie pałał. Nie ludowcom, lecz „panom“ czynił on zarzuty, że posłowie, przez nich ludowi narzuceni (wspomniał tu posła Wojtygę), nic dla ludu nie robią. Takich to „posłów ludowych“ miał na myśli wójt z Zielonek, którego wielki augur redakcyi „Czasu“ przez pomyłkę do swoich politycznych zwolenników zaliczył.

Przez pomyłkę — powiedział jednak i prawdę, twierdząc, że lud wiejski w Galicyi „podniósł się i podnosi się z dnia na dzień, że jest on *jedyną* (sic!) warstwą, o której powiedzieć można, że w okresie konstytucyjnym szła i idzie w górę“. Zaiste, już o konserwatywnych przedstawicielach wielkiej własności, narzucających się temu ludowi na przywódców, powiedzieć tego nie można. Niczego się ci panowie w okresie konstytucyjnym nie nauczyli, prócz sztuczek pozbawiania ludu praw obywatelskich.

Dzięki temu wyszkoleniu się swojemu, lud zaczyna pracować na własną rękę. Z „cepami“ nie pójdzie on na „panów“ — ale że wyzyska ustawy zasadnicze państwa, że o prawa swoje potrafi się skutecznie upomnieć i o nie walczyć, z tem już panowie konserwatyści pogodzić się muszą. Będzie to naturalnem następstwem tego wyrobienia się ludu, o którem organ panów krakowskich wspomina.

Urzędowa „Gazeta Lwowska“ przyniosła wczoraj cenną deklaracyę, że nie jest prawdą, jakoby namiestnik *zagroził dymisyą* na wypadek, gdyby rząd nie przeprowadził dla Galicyi *pośredniości* wyborów. „Możemy zapewnić — dodaje organ namiestnikowski — że w tej wiadomości nie ma *ani słowa* prawdy“.

Oświadczenie to rozumieć chyba należy w ten sposób, że namiestnik dlatego nie ma zamiaru ustępować ze swego stanowiska, ponieważ nie oświadczył się za *pośredniością* wyborów dla Galicyi. Za *jakiemiż* w takim razie wyborami oświadczył się p. namiestnik? Bo że nie dla przejażdżki udawał się na kilkodniowy pobyt do Wiednia, o tem wiemy wszyscy. A konferencye jego z rządem także tajemnicą nie są. Skoro więc hr. A. Potocki nie oświadczył się za *pośredniością* wyborów, musiał oświadczyć się chyba za wyborami *bezpośrednimi* dla Galicyi. Takby żądała logika. Jeżeli zaś tak się stało rzeczywiście, to zaślepieni zwolennicy wyjątkowych jakichś, a przedewszystkiem pośrednich wyborów w Galicyi, powinni zawczasu wysnuć stąd dla siebie konsekwencyę. My zaś taką opinię ze strony p. namiestnika zapisalibyśmy do rubryki jego politycznego „habet“, pomimo, że do jego zwolenników politycznych się nie zaliczamy.

Komentarz do encykliki papieskiej.

Ks. arcybiskup Teodorowicz, widząc, jakie niefortunne wrażenie wywołała ostatnia encyklika papieska, zwrócona do Polaków w zaborze rosyjskim, wyjechał do Rzymu, ażeby osobiście papieżowi przedstawić istotny stan rzeczy. Dostojnik kościelny spostrzegł najoczywiściej, że obecnie papież Pius X nie ma w urzędowem swojem otoczeniu kardynałów, któryby śledzili bieg spraw i wypadków w cesarstwie rosyjskiem, z szczególnem uwzględnieniem ludności polskiej. Najoczywiściej skutkiem tego cała osnowa i ton encykliki papieskiej przybrały charakter, nie odpowiadający istotnemu stanowi rzeczy i wywołały niemiłe zdziwienie. Dość powiedzieć, że część prasy warszawskiej, i to wcale nie radykalnej, upatrywała w encyklice papieskiej jeden z powodów ponownego zawieszenia nad Królestwem Polskiem stanu wojennego.

Misya ks. arcybiskupa Teodorowicza została o tyle pomyślnym uwieńczona skutkiem, że *papież upoważnił go do ogłoszenia następującego komentarza* do ostatniej encykliki:

„Jakkolwiek w rzeczonem piśmie wprost i bezpośrednio przemawia Ojciec św. do Polaków, niemniej jednak miał on na oku stosunki, panujące obecnie *na terytoryum wszystkich katolickich dyecezyj Rosyi*, owszem, być nie mogło, aby równocześnie nie zwrócił uwagi na położenie ogólne całego imperyum i nie potrącił wypadków, wśród których społeczny i polityczny porządek całkowitem grozi rozbiciem.

„Podobnie i św. Paweł Apostoł, przemawiając w swych listach do poszczególnych gmin i kościołów chrześcijańskich, dotyka niejednokrotnie różnorodnych objawów zła, wśród którego te gminy i kościoły żyją, chociaż mu same nie podlegają.

„Ponieważ Polacy, rosyjskiemu berłu podlegli, niejednokrotnie czynem stwierdzili, że z *rewolucyą łączyć się nie chcą*(?), że umieją się bronić przed najgorszemi jej podszeptami, a dążą jedynie do odzyskania obywatelskich swych praw, ponieważ skutkiem tego w obecnem położeniu politycznem, gdzie wszystko dokoła nich zdaje się zapadać, mogą oni stać się *podporą porządku i ładu* — pragnął Ojciec św. niektóremi wskazówkami i przestrogami na przyszłość więcej ich jeszcze umocnić, pragnął zachęcić, aby rosnąc w cnoty społeczne, stali się przykładem i oparciem dla drugich; żywi nadzieję, że jak już niegdyś oni jedni obronili swemi piersiami chrześcijańską cywilizacyę Europy na kresach wschodnich, tak i dziś będą znów *tarczą i ochroną zagrożonego porządku społecznego* (w Rosyi. Przyp. red.).

„To co w liście papieskim nie da się odnieść wprost do Polaków, zmierza drogą uboczną do tych, do których Ojciec św. wprost przemówić nie może, wskazując im źródła klęsk i jedyne środki ratunku.

„Kto sobie raz zdał sprawę z tej ogólnej intencyi papieża, która góruje nad całym jego listem, ten bez trudności zrozumie jak należy wszystkie szczegółowe ustępy papieskiego pisma i nie będzie potrzebował wyjaśnień, że *wzmianka* np. *o rzeziach żydów nie do Polski odniesioną być winna*.

„Nie ulega też kwestyi, że do owej szerszej i ogólniejszej intencyi odnieść należy ustęp, w którym katolikom wogóle przypomina papież ogólno-katolickie zasady o podstawach porządku społecznego i uległość dla władzy, *o ile ta władza w interesie społecznego porządku działa zgodnie z prawem boskiem i ludzkiem*. Zasady te są wstanie zagrożonemu społeczeństwu doniosłe oddać usługi, tam zwłaszcza, gdzie masy ludowe, najgorszą podniecane agitacyą, grożą powszechną anarchią i gdzie już chodzi o ratunek najbardziej elementarnych podstaw społecznych.

„Żeby dotknąć paru innych jeszcze ustępów listu papieskiego, tu i ówdzie błędnie zrozumianych a dotychczasowemi uwagami nieobjętych, zauważyć należy: pod nazwą „*radykalizmu narodowego*“ nie rozumiał Ojciec św. partyj, które przeciw kościołowi i jego nauce wrogo nie występują, lecz te jedynie, które, kupcząc patryotyzmem, walkę swą *przeciw prawu bożemu* osłaniają narodowemi hasłami.

„Mówiąc o strejkach, nie chciał wcale rozstrzygać kwestyi teoretycznej, ale miał jedynie na myśli kwestyę faktu. Chodziło mu mianowicie o strejki, które w tej formie i mnogości są dla wszystkich bez wyjątku szkodliwe, i wyraził życzenie, aby przez dobrą organizacyę, dążącą do polepszenia bytu klas roboczych, strejki tego rodzaju zupełnie, o ile można, usunięte zostały.

„Co do *kwestyi szkolnej*, było zamiarem papieża przestrzedz młodzież *przed zawieszaniem wykładów* przedewszystkiem na przyszłość, a to już ze względu na same szkoły, tak prywatne, jak i publiczne, które z tego rodzaju walk wynikają. Z drugiej jednak strony tym, do których należy, przypomniał w poważnych i silnych słowach obowiązek walczenia wszelkiemi legalnemi środkami o dobrą szkołę, na katolickich zasadach i na tradycyi narodowej opartą“.

Do tego oficyalnego komentarza dodaje ks. arcybiskup Teodorowicz ze swej strony następujące uwagi:

„Te i inne uwagi Ojca św. mają na celu dobro ogólne sprawy katolickiej, niemniej jednak i dobro Polski. Gdy nam doradza spokój, a przestrzega przed poddaniem się zamętowi, nie co innego ma na oku, jeno to, aby Polsce lepszy los przyspieszyć i aby dalsze klęski od niej odwrócić, aby jej stworzyć stałe warunki pomyślnego rozwoju.

„Kiedy też zachęca do porządku i ładu, żadną miarą wstrzymywać, ani osłabiać nie chce strumienia życia narodowego i społecznego, — i owszem, widząc, że do przeprowadzenia słusznych postulatów, tak religijnych, jak narodowych, wielkiej nieraz potrzeba energii i silnego zbiorowego poparcia, sam nawołuje do łączności i organizacyi, do walki skutecznej „o wiarę i ojczyznę“.

„Pragnąc w końcu gorąco, aby z praw politycznych, świeżo przyznanych, wykwitło bujnie tak religijne, jak narodowe życie, owszem do przyszłej pracy wśród nowych warunków rzuca nowe wytyczne myśli i nowe odsłania drogi społecznego i narodowego postępu, opartego o podstawę religii katolickiej.“

Oprócz tego ogłasza ks. arcybiskup Teodorowicz pewien rodzaj listu pasterskiego, w którym obszernie wyłuszcza przychylne dla Polski usposobienie papieża. Szczegóły te czerpiemy z „Gazety Narodowej“ i „Słowa Polskiego“.

Przyznać należy ks. arcybiskupowi, że zrozumiał doniosłość sprawy i powodowany najlepszemi intencyami, zwrócił się do Watykanu, aby wytłomaczyć istotny stan rzeczy w zaborze rosyjskim. Wyjednał też komentarz półurzędowy do encykliki, co jest zjawiskiem niezwykłem. Nie ulega bowiem wątpliwości, że tego rodzaju akt, jak encyklika, powinien o tyle być jasnym, w treści i wyrażeniach stanowczym, aby żadnych komentarzy nie potrzebował. W tym wypadku musiano uciec się do interpretacyi, a nawet, powiedzmy otwarcie, do korektury tego, co w formie uroczystej enuncyacyi papieskiej powiedziano.

Wynika z tego jedno chyba, niezbite przeświadczenie, które ogół katolików polskich w tym wypadku odnosi: byłoby stało się lepiej, gdyby ostatnia encyklika wcale się nie była ukazała. Bo nie była to na wszelki sposób pora do wzywania Polaków, aby stali się „tarczą i ochroną ładu społecznego“, — gdy anarchia szła z góry, od rządu, i gdy ludność polska nie miała sposobów i możności do skutecznej z nią walki. Nie była też pora właściwa, aby wzywać Polaków do uległości dla „władzy“, — która łamała na karkach naszych swoje własne zobowiązania. Zwłaszcza obecnie, gdy rząd czynowniczy, ponownie stan wojenny w Królestwie Polskiem ogłosiwszy, najokropniejszych dopuszcza się nadużyć, przypominanie Polakom, w formie komentarza do encykliki papieskiej, obowiązków „uległości dla władzy“ staje się, co najmniej, anachronizmem.

Polska ludność katolicka w zaborze rosyjskim ma raczej pewną podstawę do przypuszczeń, że Watykan zwróci się w drodze dyplomatycznej do rządu rosyjskiego z przedstawieniem, aby przestrzegał zasad ukazu tolerancyjnego i „w imię praw boskich i ludzkich“ zaprzestał pastwić się nad własnymi poddanymi i prowokować ich do rozpaczliwej walki.

Zwycięstwo liberałów.

Wybory do angielskiej Izby gmin nie odbywają się równocześnie, to jest w jednym dniu we wszystkich okręgach, lecz trwają blisko dwa tygodnie. Zwykle atoli już po pierwszych dniach można w przybliżeniu przewidzieć ostateczny ich wynik. Jako pierwsze bowiem przeprowadzają tam wybór nowych posłów okręgi poniekąd najważniejsze, nadające do pewnego stopnia ton w walce wyborczej. Tak ma się rzecz i w tym roku. Jakkolwiek do dnia dzisiejszego wiadomy jest rezultat wyborów tylko z 75 okręgów wyborczych, nie ma już żadnej wątpliwości co do tego, na którą stronę przechyli się zwycięstwo, które z zwalczających się wzajemnie stronnictw pozyska większość. W tych 75 okręgach wybrano: 41 *liberałów*, 9 kandydatów partyi robotniczej, 9 Irlandczyków i 16 unionistów. Kandydaci liberalni nietylko utrzymali się w starych swoich okręgach, lecz zdobyli nadto już *dwadzieścia i pięć okręgów unionistycznych*. To najwymowniejszy dowód, jaki przewrot nastąpił w usposobieniu i poglądach wyborców, a zarazem najlepsza prognoza dla dalszych walk wyborczych.

Ogólna uwaga zwracała się przedewszystkiem na miasto *Manchester*. Zachodni okręg tego miasta wybierał od lat 20 byłego premiera *Balfoura*. Przy poprzednich wyborach zwyciężył on tam większością dwóch trzecich głosów. — Z wielkiem więc zaciekawieniem oczekiwano teraz rezultatu walki w tym okręgu. Stronnictwo liberalne rozwinęło tu wprawdzie bardzo energiczną agitacyę na rzecz swego kandydata, z góry jednakże liczyło się z możliwością ponownej przegranej. Łatwo więc wyobrazić sobie można radość, jaka zapanowała w kołach liberalnych, gdy nadeszła wieść, że i ten okręg przeszedł na stronę liberałów, że kandydat liberalny świetne odniósł zwycięstwo. Otrzymał on 6403 głosy, podczas gdy na Balfoura oddano tylko 4423 głosy. Przeszło 4000 wyborców unionistycznych albo wzmocniło szeregi jego przeciwników, albo wcale nie wzięło udziału w wyborach. Tu więc unioniści najcięższą ponieśli klęskę, pobici zostali na głowę w osobie swego przywódcy. W drugim okręgu Manchestru zwyciężył także kandydat liberalny, lord Churchill. I tu poprzednia mniejszość liberalna zamieniła się na większość 1241 głosów!

Znamiennym wielce objawem dla przewrotu politycznego, jaki się dokonuje w Anglii, były także wybory, odbyte w sobotę w kilku okręgach przemysłowych. Tu przeciwko unionistom występowali głównie kandydaci połączonej z stronnictwem liberalnem *partyi robotniczej*. I oni odnieśli świetne zwycięstwo. Podczas gdy przed 6 laty padło w tych okręgach na kandydatów robotniczych tylko 20.731 głosów, otrzymali oni obecnie przeszło 63.000 głosów.

Dotychczasowe wyniki wyborów przewyższają najśmielsze nadzieje liberałów. Liczą oni dziś już napewno na to, że zdobędą taką większość, która wyzwoli ich zupełnie z zależności od Irlandczyków i da im samym absolutną przewagę w Izbie gmin. Obecny premier, Campbell Bannermann już został wybrany. Unioniści nie przeciwstawili mu wcale własnego kandydata.

W kołach unionistycznych dotychczasowy pogrom wywołał ogromne przygnębienie. Liczą się one z możliwością, że stronnictwa unionistyczne zmaleją w Izbie gmin z 400 na 200 głów. Prawdziwą konsternacyę sprawiła w obozie unionistycznym klęska Balfoura. Powstała więc obawa, że zniechęcony tem wycofa się on zupełnie z areny politycznej. Wobec tego odzywają się głosy, żądające, aby kandydaturę jego postawiono natychmiast w innym jakim, a zupełnie *pewnym* okręgu. Głosy te zwracają uwagę, że nie należy pod żadnym warunkiem zdawać kierownictwa partyi na *Chamberlaina*,

---

Marya Raczyńska.

Fragment.

(1831 r.)

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy.)

O świtaniu część naszej dywizyi z generałem Chłapowskim na czele odłączyła się, by bliższemi drogami, przez Brańsk i Bielsk podążyć na Litwę — myśmy mieli iść śladami uciekających. Dano rozkaz wymarszu i pospiesznie ciągnęliśmy do Jakać. Dwukrotnie w drodze zamajaczyły nam na skłonie małe oddziałki maruderów, wlokące się za uchodzącymi i znikały na krańcach horyzontu. Żołnierz nasz, nie zmęczony krótką a zwycięską potyczką, szedł raźnie naprzód do nowej bitwy, do nowego zwycięstwa. Nagle zarządzono postój w Jakaciach. Postój, który chwilowym wydawał nam się spoczynkiem, przeciągnął się przez dwa dni następne. Trzymano nas w polu dla powodów równie niewytłomaczonych, jak tajemniczych, a tymczasem gwardye rosyjskie uchodziły.

Upływały ciężkie godziny wyczekiwania. — Staliśmy ciągle pod bronią, w każdej chwili gotowi do wymarszu. Jako brytanów na łańcuchach trzymał nas na uwięzi rozkaz naczelnego wodza. Wkrótce i nam żołnierzom stało się jasnem, że generał Skrzynecki znów się waha, ociąga, i to w chwili, gdy cała pomyślność wyprawy zależy od silnego, zdecydowanego uderzenia na nieprzyjaciela, bez straty jednej godziny.

Żołnierz poczynał się niecierpliwić, sarkać — ten chłop nowozaciężny zdawał już sobie sprawę z tego, że gwardye rosyjskie wysuwały mu się z garści.

Nagle dnia 20 maja, o świtaniu, dano nam rozkaz do dalszego pościgu. Gnano nas teraz pospiesznym marszem ku Tykocinowi, nie szczędząc sił żołnierza, jak gdyby chciano w ten sposób wynagrodzić czas stracony. Generał Paleszko uchodził jednak równie spiesznie i tejże to nocy połączył się z generałem Biströmem pod Menżeninem.

Gdyśmy na nocleg do Menżenina ściągali — gwardye już były daleko; o świcie zaś przeszły Narew, znosząc za sobą mosty na grobli tykocińskiej.

O czwartej z południa stanęliśmy ledwo pod Tykocinem; miasto było zapchane przez tylne straże armii Biströma, które opóźniwszy się nieco w pochodzie, znalazły się teraz odcięte od głównych sił rosyjskich, tem więcej, że mosty na grobli płonęły. Rzucił się ku opóźnionym Feliks Brzański na czele swoich tyralierów, rzucili się za nim nowozaciężni, uzbrojeni w kosy. Rosyanie, zaskoczeni znienacka, ustępowali broniąc się zaciekle, wojsko jednak nasze szło jak wicher, spychając ich coraz głębiej w kępy i bagniska, otaczające miasteczko. Trupy zasłały tykociński rynek.

Wtedy to padł rozkaz opanowania grobli i mostów.

Kraj tu był nizinny, bagnisty, przez częste o tej porze roku wiosenne deszcze do cna rozmokły. Narew przybrała i płynąc dwoma głównemi korytami wśród brzegów rozmiękłych, rozlewała się szeroko, tworząc nieprzeliczoną moc zakrętów, kęp i mniej lub więcej głębokich zalewów. Że zaś te bagna nie wysychały tu prawie nigdy, drogę za Narew poprowadzono po długiej, a wąskiej grobli, umocnionej dziewięcin większemi i mniejszemi mostami, przerzuconemi w miejscach, gdzie dla zbytniej wilgoci gruntu lub ze względu na koryto rzeki, grobli już sypać się nie dało.

Rosyanie, uchodząc za Narew i niszcząc mosty za sobą, dla braku czasu nie zdołali ich jednak znieść doszczętnie, tak, że od biedy po grobli, jak i po szczątkach mostów można się było przedrzeć na brzeg przeciwległy. Dwa jednak pułki gwardyjskich strzelców i dwanaście ogniem ziejących armat, ustawionych rozwartem ku nas półkolem, broniły przejścia za Narew.

Langermann, pod którym dopiero co ubito konia, pieszo prowadził strzelców do ataku; za nim walili kupą nasi, z piechoty. Przed nami, wśród bagnisk rozmiękłych, sterczała ciemną linią wąska grobla, sterczały przęsła mostów wpół rozwalonych, płonących, czerniały paszcze armat. Wybiła godzina, jedyna godzina życia, jakiej przez setki lat nie oglądają oczy śmiertelne, godzina, godna stanąć obok Termopil i Samo-Sierry. Zakołysały się szeregi, jako fala, zanim uderzy o brzeg — i uderzyły.

Z tysiąca piersi buchnęła krwawym płomieniem pieśń:

„Jeszcze Polska nie zginęła“...

Zgłuszył ją huk armat, jęki ranionych, wściekły, gardłowy krzyk tych, co rzucili się pierwsi. Kolumny szły za kolumnami, następowały sobie na pięty, nagląc krzykiem do pośpiechu, pchając przednie szeregi, depcąc po trupach.

Rannych strącano z grobli w dół, w bagnisko, ratując ich w ten sposób od stratowania; niektórzy z nich jednak skrwawieni, straszni, rzekłbyś krwawe widma, nie ludzie, zrywali się jeszcze ostatkiem sił i biegli za innymi do ataku, by o parę kroków dalej paść bez zmysłów na ziemię...

Bezustannie grzmiały armaty.

Dym objął walczących duszącym, ciemnym obłokiem, co chwila wśród wszeregów z sykiem pękały granaty, czyniąc naokół spustoszenie, w zbitych zastępach ludzkich wyrwę, którą w tejże chwili zapełniali nowonapływający. — Ze świstem przelatywały kule, tak gęsto, jako grad w czasie nawałnicy bijące. Nagle jakiś okropny, olbrzymi krzyk wstrząsnął szeregami.

Mosty zdobyte, — jeden... drugi... trzeci...

Tuż nad moim uchem łkający zadźwięczał śpiew, — w mroku, w dymie, w błyskach wystrzałów cudna zamajaczyła mi twarz, dziecięca prawie, słodka, opromieniona uniesieniem, nieprzytomna... Oblicze białe, jako chusta w aureoli włosów złocistych, rozwianych, oczy błękitne, omglone, rozwarte, wiśniowe wargi. Oficerek to mój młody... w objęcia śmierci szedł śpiewający... zasłonił mi go dym, porwała fala ludzka.

— Hurra... hurra... — grzmiały pierwsze szeregi.

— Naprzód! — parła komenda.

Padali gęsto ludzie.

Całe kolumny zmiatane ogniem armatnim kładły się, jako kłosy zżęte na polu krwi i chwały, na ich miejsce napływały nowe i nowe zastępy. Puszki kartaczy otwierały się na piersiach bohaterów, waliły ich kule, a oni darli się naprzód po gołych belkach uszkodzonych mostów, po przęsłach płonących, — grzęźli po kolana w błocie, deptali po trupach, szli naprzeciw rozwartych, ogniem ziejących gardzieli armat, wpół przytomni, krwawi, straszni, objęci płomieniem, jako anioły pożogi.

I oto zalały wojska nasze groblę, przedarły się przez mosty, — jeno ostał się jeno, ostatni...

Baterya buchnęła ogniem, wojsko spłynęło krwią. Zdwoił się zapał żołnierzy, przeszedł w jakąś ekstazę nadludzką, literalnie ubiegano się teraz, ścigano o rany, o śmierć. Kolumny szły za kolumnami, — szły i padały. Stosy trupów wzniosły się aż popod porwane poręcze mostu, rosły w oczach. Langermann, żyw jeszcze, cudem jakimś ocalały, pchnął nowe kolumny.

Żołnierz wdarł się wpół mostu i pod ogniem działowym runął ławą.

Zapadła noc — ostatni z mostów i prawy brzeg Narwi zostały w ręku Rosyan.

. . . .

Zadrżały nad pobojowiskiem liczne, drobna światełka, tu i tam migocące, jako owe błędne ogniki na bagnach, jeno czerwone, jakoby we krwi unurzane, płomienne. Drgały one nad ciemnem polem to gasnąc to rozbłyskując, pełzały zda się po ziemi i górą jako krwawe gwiazdy gorzały, ku miastu jeno płynąc liczniej, równiej i spokojniej. To przy świetle pochodni i łuczywa unoszono z pobojowiska rannych i zabitych...

Nakosiła ich śmierć-matka nie mało; dwustu żołnierzy i dziewięciu oficerów padło na tykocińskiej grobli, stu przeszło wiło się w męczarniach i bredziło w gorączce w mrocznym, bernardyńskim kościółku. Ojcowie zakonni otworzyli bowiem przybytek boży niedoli ludzkiej. Zapełniły się nieliczne cele klasztorne, zbrakło łóżek i tapczanów, zbrakło wreszcie i miejsca. Wtedy otwarto kościół. Tam to, w mroku, w obliczu ukrzyżowanego, który na białej ścianie zczerniałe wyciągał ramiona, konali synowie tej ziemi. Na garstce słomy, na ziemi, leżały te ciała młode, tak niedawno jeszcze temu silne, jako kwiaty podcięte w godzinie kwitnienia. Przejmujący jęk, wołania nieprzytomne, łkania zduszone, bolesne, biły o sklepienie kościoła, wzdłuż murów przejmującem spływały echem — dołem szedł charkot konających, zcichłe szepty czyniących posługę.

Chirurdzy wojskowi stanęli do pracy, pomagali im bracia zakonni i niektórzy z żołnierzy. Przy świetle świec, zdjętych z ołtarzy, zakładano opatrunki, przedsiębrano operacye; stanąłem z innymi do pomocy.

Okropna to była noc. (Dok. nast.)

on bowiem głównie swoją agitacyą na rzecz polityki cłowej zdyskredytował unionistów w opinii kraju i tem spowodował obecny ich pogrom. Na Balfourze zemściło się to głównie, że nie miał odwagi wystąpić otwarcie przeciwko Chamberlainowi.

Prasa unionistyczna przerażona jest przedewszystkiem nagłym zwrotem głosów partyi robotniczej. „Daily Telegraph“ pisze:

„Sobota będzie czarnym dniem w dziejach sprawy unionistycznej. Jestto zarazem pierwszy dzień tryumfu radykalizmu, owej partyi przewrotu, która dąży do zburzenia państwa. — Tryumf ten powinien otworzyć nareszcie oczy narodowi i uprzytomnić mu, jakie niebezpieczeństwo grozi wszystkim instytucyom, które są mu święte i drogie. Tylko silna opozycya może jeszcze utrzymać w szachu żywioły rewolucyjne, które mają swoich reprezentantów już i w rządzie, nawet na ławie ministrów“.

I „Times“ nie tai swojej obawy z powodu tego sukcesu żywiołów skrajnie radykalnych. Zaleca on ministrom spokój umysłu, ostrzega, aby nie tracili odwagi, a w końcu dodaje, że i umiarkowani liberałowie rychło zapewne wzdychać zaczną za silną opozycyą unionistyczną, która pomoże im zapobiedz zbytniemu rozpanoszeniu się radykałów.

O klęsce Balfoura pisze „Daily News“:

„Żaden mąż stanu nie zasługiwał mniej na współczucie, jak dziś Balfour. On nie może pocieszać się, jak niegdyś Gladstone w chwili upadku przeświadczeniem, że walczył dla ideałów i że upadł jedynie z tej przyczyny, iż walczył ze zbyt wielkim zapałem. Balfour pobity został na głowę przez trzeźwo i uczciwie myślące społeczeństwo angielskie, które od niego żądało jasnej odpowiedzi na jasne pytania, a odpowiedzi takiej nigdy nie otrzymało“.

Z prasy rosyjskiej.

(Jak było w Tukkumie. — Jeszcze ucisk Rosyan w Królestwie. — Pomyłka w morderstwie).

Generałowi Chorunżence zarzuciło „Nowoje Wremia“, że nie dość energicznie zwalczał bunt Łotyszów w Kurlandyi. Zarzut ten zabolał mocno starego bohatera, który był uczestnikiem w trzech wojnach i zawsze jak należało niósł wysoko sztandar honoru armii — więc też w długim artykule p. t. „Jak było w Tukkumie“ broni się od „niesprawiedliwej napaści“. Spowiedź ta jest tak charakterystyczna, że należy ją podać choćby w streszczeniu.

Dnia 14 grudnia Chorunżenko był posłany dla uspokojenia Tukkuma, gdzie, jak wiadomo, zabito 18 dragonów. Dano mu 4 roty piechoty (160 ludzi), jeden szwadron konnicy (85 ludzi) i dwie armaty, dla których jednak „nakarmienia“ otrzymał tylko dwa granaty, sześć szrapneli i 10 kartaczy. Przybywszy pod Tukkum, Chorunżenko próbował natychmiast wejść do miasta, ale pokazało się, że „miatężników“ jest przeszło 3000 i że posiadają wcale dobrą broń, z której strzelają z domów murowanych; prócz tego na wszystkich ulicach, co paręset kroków, przeciągnięto druty stalowe, których część porozrzucano po ziemi, co stanowiło silną przeszkodę dla kawaleryi. Wobec tego bohaterski generał uznał, że najlepiej się cofnąć, — przed cofnięciem się jednak posłał owe dwa „nieszczęsne“ granaty do kamienicy, w której odbywało się zebranie Łotyszów. Jeden z granatów wpadł w okno, „wywołując przestrach wśród niegodziwców i wielu ich zabijając“; ocaleni wyskakiwali, chcąc się ratować, ale piechota wszystkich wystrzelała. Potem wypuścił Chorunżenko jeszcze jeden szrapnel, lecz ten „nie przyniósł rezultatów“.

Nie wszedłszy do miasta, chciał je Chorunżenko otoczyć, ale ciężkie to było zadanie. Tukkum leży na wyżynie i ma koło 8 wiorst obwodu. Jakże go otoczyć 245 ludźmi? Wprawdzie przybyła w sukurs dzielnemu generałowi jeszcze jedna rota i 45 dragonów, ale i to nie wystarczało na zupełne otoczenie miasta. Więc tylko osadził je w kilku punktach i czekał, urządziwszy zasadzkę na wychodzących z miasta. Nadszedł wieczór, po nim noc, — z Tukkumu zaczęli wychodzić ludzie ku wsiom. Chorunżenko kazał wszystkich chwytać i na miejscu rozstrzeliwać. „Ze świtem (chwali się) można było widzieć rezultat nocnego otoczenia: leżało na ziemi 300 do 400 trupów“. Artylerya była ustawiona tylko dla „strachu“, ponieważ „pozostały jedynie takie naboje, któremi można strzelać do tłumu, a tłumu nie było“.

Chorunżenko chciał wysłać kogoś do miasta z żądaniem, aby się poddało, ale nikogo nie miał (?) do wykonania tej myśli. Schwytał więc jakiegoś Łotysza wraz z rodziną, mieszkającego na krańcu miasta, i wziąwszy jego żonę i dzieci na zakładników, posłał go do Tukkumu z żądaniem poddania się, oraz wydania broni i przywódców buntu. Rezultat był prędki — przybył parlamentarz tukkumski, prosząc o litość i zawiadamiając, że przywódcy nocą uciekli, a zostali tylko spokojni mieszkańcy. Wtedy Chorunżenko zaryzykował wejść do miasta, „zakończył z niem“ (jak, nie podaje) i zostawiwszy załogę pospieszył z wojskiem do Talsenu i Zabelnu, gdzie oddziały wojskowe znajdowały się w krytycznem położeniu. 18 grudnia otrzymał nareszcie armatnie naboje, z których z wielkiem powodzeniem skorzystał w Talsenie, gdzie się skryła część zbiegłych miatieżników. Rozkazał ostrzeliwać buntownicze miasto i wszystkie domy przywódców zburzono, a „wiele z nich spaliło się ze znajdującymi się w nich buntownikami; wyskakujących z okien wystrzelała piechota.“ Reszcie mieszkańców oznajmił Chorunżenko, że przybył nie dla ich niszczenia, ale dla ochrony od tych, co ich wiodą do zguby i zapowiedział, że jeżeli nie przestaną strejkować, to ich wszystkich wytępi.

Potem miał zamiar Chorunżenko wrócić do Tukkumu i przystąpić do policzenia się z miastem za owych zabitych 18 dragonów. Chciał aresztować wielką ilość mieszkańców i rozstrzelać głównych winowajców. Ale przysłany tymczasem do Tukkumu pułkownik generalny sztabu P-ow, który miał możność już przedtem zastąpić Chorunżenkę w wykonaniu tego szlachetnego czynu, nie skorzystał z tego, a co więcej, kiedy przybył Chorunżenko nietylko nie uznał nawet za stosowne wyjść przeciw niemu na peron, lecz każdemu, co się do Chorunżenki zwracał, oświadczał w ubliżającym tonie: „Co do tego, to ja wydam rozporządzenia“. W końcu oznajmił naszemu bohaterowi, że ma się natychmiast udać do Rygi. W Rydze generał-gubernator przeznaczył Chorunżenkę do spokojnej Mitawy.

Żali się nieborak, że usunięto go „z pola chwały“. — „Ta nagła zmiana — pisze — nie wiem na czem oparta' pozbawiła mnie możności doprowadzenia do końca mojego planu rozprawienia się z buntownikami, i przykro uderzyła nietylko mnie i towarzyszących mi oficerów, u których były łzy w oczach, ale i wojsko całą duszą mi oddane. Omyłki swoje znam dobrze, ale ten tylko się nie myli, kto nic nie robi... Sądzę, że z dwoma granatami całej Kurlandyi zawojować nie mogłem — tylko Chrystus siedmiu bochenkami chleba obdzielił 5000 ludzi...“

Ta naiwność barbarzyńcy, chwalącego się ze swoich okrutnych czynów i zamiarów, to porównanie chleba Chrystusowego z granatami, warte przejść do historyi. Tegoby tylko jeszcze brakowało, aby tacy zbóje „cuda czynili“ i dwoma granatami 5000 ludzi obdzielali!

— Uciskani chełmscy Rosyanie nie dają spokoju prasie rosyjskiej. Znowu „Słowo“ podaje obszerny interview o ich „ciężkiem nie do zniesienia położeniu“. Mniej więcej jest to powtórzenie tych samych żalów, które już znają nasi czytelnicy. Nowym będzie, przynajmniej pod względem sposobu przedstawienia rzeczy, pogląd na „legendę“ o mniemanym ucisku Polaków przez Rosyan. „Niedawno w jednym tygodniku była wyobrażona Polska w postaci kobiety ze skutemi rękami i nogami. Jakież to bezczelne kłamstwo! My, żyjący w Polsce, znamy te skute ręce i nogi, i możemy przed całą Rosyą zaświadczyć, jak grubijańsko i zuchwale te skute ręce rwą i niszczą wszystko, co rosyjskie, jak te skute nogi umieją deptać nasze świątynie. Nie Polacy cierpią ucisk, a tylko nas każdej minuty obrażają, nas dławią, nas gniotą, na nas wprost i otwarcie plują, a my nie ośmielamy się nawet krzyczeć, ponieważ Polacy, to kulturny naród, a my dzicy barbarzyńcy!“ Następuje cały szereg znanych kłamstw o wypędzaniu Rosyan, o pluciu na popów i t. d. Ale cóż 200.000 Rosyan (czytaj: Rusinów, b. unitów) poradzi, kiedy to są sami chłopi, a jeden graf Tyszkiewicz lub Zamojski więcej od nich znaczy. „Był czas, kiedy cała chełmska Ruś nie znała innego języka, jak rosyjski (?) i drugiej religii, prócz prawosławnej, ale myśmy dopuścili opolaczyć tę ziemię, należącą od wiek wieków, do państwa rosyjskiego (!!). Teraz fabrykanci i obywatele kategorycznie oświadczają rosyjskim robotnikom: albo przyjmujcie katolicyzm, albo się precz wynoście (ubierajtieś won). I wielu z nich, zmuszonych nędzą, poszło do kościoła“. Obszerny interview kończy się obawą o losy prawosławnego monasteru żeńskiego w Radecznicy. („Słowo“ nawet nie wie, jak się ten monaster nazywa, bo go zowie Rogodnickim). Interesujące jest przyznanie, że „w tym monasterze znajduje się nie mało dzieci pozostawionych przez rodziców, którzy przeszli na katolicyzm“. Wiemy, niestety, aż nadto dobrze, co to „pozostawienie“ znaczy.

— W Lidzie (gub. wileńska) popełniono dzikie morderstwo. W drugiej połowie grudnia rozeszła się wieść, że niejaki Bołondza ma urządzić pogrom żydowski. Ile było w tem prawdy, nie wiadomo — dość, że na Bołondzę napadło kilkunastu żydów ze stronnictwa „Bundu“, którzy nożami i wystrzałami z rewolwerów zadali mu kilka ran. Bołondza upadł na ziemię — mordercy uciekli sądząc, że go zabili. Tymczasem pokazało się, że Bołondza został przy życiu, a nawet rany jego, choć ciężkie, nie są śmiertelne. Kiedy oddano go do szpitala, rozeszły się pogłoski, że członkowie „Bundu“ krążą koło szpitala, aby dokonać nad „skazanym“ niespełnionego „wyroku“. Bołondza przeto, za zezwoleniem zarządu szpitalnego, każdego dnia sypiał na innem łóżku. W tymże czasie przywieziono do szpitala z Mikianców, szlachcica Kulisza, niemego od urodzenia. 3 stycznia Bołondza w ciągu dnia leżał obok Kulisza na łóżku, stojącem przy drzwiach izby szpitalnej, a na noc przeniósł się na łóżko stojące w końcu tej izby. Koło godziny 3 w nocy weszło do izby trzech żydów, a nie znalazłszy Bołondzy na łóżku, na którem wśród dnia spoczywał, przysunęli się do łoża Kulisza, który spał z głową zakrytą surdutem i zakłuli go na śmierć nożami. Morderców do tej chwili nie schwytano.

Kronika.

Kraków, 16 stycznia.

Łagodna zima. Dotychczas nie możemy się wcale skarżyć na dotkliwość zimy, gdyż po kilku dniach lekkiego mrozu, od dni kilkunastu mamy pogodę przy dosyć znacznej ciepłocie. Rano dachy domów i trawniki plant i pól pokrywają się szronem, jak w jesieni lub na wiosnę, lecz ku południowi znika szron pod promieniami słońca, a zieleń trawy zdaje się ożywiać świeżą barwą. Po ulicach, a szczególniej po Rynku używają przechodnie przechadzki, bardzo też wiele małych nawet dzieci wyprowadzanych jest na spacer. Lodu nigdzie nie rąbią, ani nie przewożą, gdyż go po rzekach i stawach niema, ślizgawka, sztucznie podtrzymywana, co dzień jest gorsza, węgiel spadł w cenie, ogólne wrażenie jest nadzwyczaj wiosenne. Niestety dopiero minęła połowa stycznia i pozostaje jeszcze dosyć czasu, by odczuć wszystkie dotkliwosci zimy, które nas z pewnością nie miną!

Rocznica styczniowa. Na uroczystym wieczorku, który odbędzie się w najbliższą niedzielę w sali krakowskiego „Sokoła“, wygłosi odczyt prof. dr Stanisław Kozłowski, deklamować będzie artystka dramatyczna p. Sulima, duet odśpiewają pp. Bolesław Walewski i Antoni Issakowicz, który, prócz tego odśpiewa sam kilka pieśni.

Bilety wstępu sprzedaje handel pp. Zajączka i Lankosza (linia A—B).

Swięto Jordanu. (Bohojawłenije) przypada w piątek 19 b. m. W tutejszej gr.-kat. cerkwi św. Norberta już we czwartek rozpoczynają się nabożeństwa, w piątek zaś, w sam dzień uroczystości, po rannem nabożeństwie rozpoczyna się suma o godz. 10, a po jej ukończeniu około $11\frac{1}{2}$ godz. wyjdzie procesya na plantacye naprzeciw kościoła, gdzie odbędzie się święcenie wody na pamiątkę chrztu Zbawiciela w rzece Jordan.

Henryk Sienkiewicz ofiarował na rzecz akademickiego Koła T. S. L. pięćset koron. Z pieniędzy tych powstanie kilka bezpłatnych wypożyczalni na wsi dla ludu. Za ten hojny dar zarząd akad. Koła T. S. L. składa szczodremu ofiarodawcy wyrazy gorącego podziękowania.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza zorganizował w grudniu 27 wykładów z dziedziny nauk przyrodniczych, społecznych, literatury i sztuki. Ogólna liczba słuchaczów wynosiła 4091, mężczyzn 2339, kobiet 1752. Przeciętnie na jednym wykładzie bywało 151 osób. Z biblioteki wypożyczyło 1506 czytelników 1814 książek (z działu ogólnego 519 czytelników 595 książek, z beletrystyki 987 czytelników 1219 książek). Z czytelni korzystało 2450 osób. Przeciętnie wydawano dziennie 50 czytelnikom 60 książek, do czytelni przychodziło 82 czytelników.

Z Czytelni dla kobiet. Dalszy ciąg odczytu dra Wróblewskiego „Sytuacya obecna w Królestwie“ odbędzie się we środę 17 b. m. o godz. 7 wieczór. Wstęp dla członków i gości bezpłatny. Posiedzenie sekcyi pedagogicznej odbędzie się we czwartek 18 b. m. o godz. 5 popołudniu.

Pogrzeb ś. p. Wincentego Eminowicza, b. naczelnika krakowskiej straży miejskiej i ochotniczej, odbył się wczoraj po południu z krypty kościoła księży Pijarow. W oddaniu ostatniej posługi zmarłemu wzięły udział niezwykłe tłumy publiczności, które wypełniły całą ulicę św. Jana od kościoła księży Pijarów do Rynku. Na czele konduktu szło kilkanaście plutonów ochotniczych straży pożarnych z Krakowa (pod komendą naczelnika p. Fenza), Podgórza, Wieliczki, Krzeszowic, Krowodrzy i Nowej Wsi, oddział weteranów z r. 1863 z „Przytuliska“, cech kominiarzy ze sztandarem. Następnie wzięła udział w pogrzebie miejska straż ogniowa w Krakowie, naczelnik straży p. Nowotny, urzędnicy magistratu krakowskiego, grono radców miejskich, olbrzymie zastępy publiczności i obywatelstwa miasta Krakowa. Kondukt prowadził w asystencyi licznego duchowieństwa ks. proboszcz podgórski. Za trumną szli synowie wraz z rodziną i przyjaciółmi zmarłego, a także delegat krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, członek rady zawiadowczej tego Związku p. dr Zygmunt Miczyński z Wieliczki. Zwłoki ś. p. Wincentego Eminowicza złożono w grobowcu rodzinnym na cmentarzu krakowskim. Związek strażacki wysłał depeszę kondolencyjną do rodziny zmarłego i ochotniczej straży pożarnej w Krakowie.

Związek niewiast katolickich. W dniu 13 b. m. odbyło się w lokalu Czytelni w pałacu Spiskim ogólne zgromadzenie członków Polskiego związku niewiast katolickich, na którem dokonano wyboru prezydyum i uzupełniono wydział. W miejsce ś. p. hr. Jadwigi Rostworowskiej, przewodniczącą polskiego związku niewiast katolickich, wybrano p. Maryę Turską. W skład wydziału wchodzą: wiceprezesowa p. Marya Zdziechowska i członkowie panie: Marya Korytkowa, Kopaczyńska, Zofia Popielówna, Rychłowska, Sikorska, M. Straszewska, W. Szołayska, Trzcińska, hr. M. Wodzicka, Maryanowa Woźniakowska, A. Zaleski. Sąd polubowny: p. Kazimierzowa Morawska, Hr. Drohojowska. Komisya rewizyjna: p. Estreicher, p. Hickiewiczowa i J. Z. Koźmian.

Dwa śluby. W kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony dziś został związek małżeński p. Romana Sicińskiego, inżyniera górniczego z panną Józefą Dzierżyńską, oraz dra Franciszka Dzierżyńskiego, adwokata krajowego z Niska, z panną Jadwigą Delembianką.

Sprzeniewierzenie i samobójstwo. Niezwykły fakt samobójstwa młodego prawnika, jaki wczoraj zaszedł w naszem mieście, należy uzupełnić następującemi szczegółami. Mieczysław Loewel po zdaniu przed trzema laty matury ze stopniem celującym, przyjęty został w charakterze dyurnisty do magistratu krakowskiego i przydzielony do biura skarbowego, z pensyą początkowo 60 koron miesięcznie. Uchodził za urzędnika bardzo zdolnego i pilnego i przydzielony miał sobie referat obcych należytości, które miały za pośrednictwem biura skarbowego wpłynąć do kasy miejskiej, oraz część podatków krakowskich. W grudniu roku ubiegłego stwierdził naczelnik tego wydziału, że Loewel samowolnie skreślił pewną należytość egzekutywną w kwocie 25 K — a na upomnienie, że przez to kasa miejska poniosła [illegible], Loewel oburzył się i podziękował za posadę. W pierwszych dniach stycznia r. b. zgłosiła się do biura skarbowego magistratu krakowskiego p. Grocholska, właścicielka dóbr z pod Tarnopola, zamieszkała w Krakowie, z żądaniem zwrotu zapłaconego do tutejszej kasy podatku w kwocie 2.600 koron, gdyż podatek taki równocześnie zapłacił rządca jej dóbr do kasy urzędu podatkowego w Tarnopolu. Naczelnik biura, p. Podobiński, stwierdził wtedy, że kwota taka do kasy miejskiej nie wpłynęła, a dochodzenie wykryło następujący stan sprawy: W dniu 14 grudnia r. z. przybyła p. Grocholska do biura skarbowego magistratu krakowskiego w sprawie zapłacenia podatku w kwocie 2.600 koron i została przyjętą przez referenta od takich spraw, Loewela który radził jej, by pieniądze te złożyła do depozytu magistrackiego, a gdyby rządca jej podatek ten w Tarnopolu uiścił, odbierze swój kapitał z depozytu z nadwyżką 5%. Loewel zaprowadził p. Grocholską do biura kasy miejskiej, zostawił ją w innym pokoju, a sam, porozmawiawszy chwilę z urzędnikami kasy, oznajmił p. Grocholskiej, że już godzina urzędowa minęła, lecz pieniądze może jej przyjąć za wydaniem kwitu. Istotnie p. Grocholska pieniądze Loewelowi wręczyła, a on wydał jej w biurze pokwitowanie odbioru. P. Grocholska nie miała żadnych podejrzeń, tem więcej, że Loewel 2 czy 3 razy załatwiał jej w ten sposób sprawy podatkowe i pieniądze potem zwracał, rzekomo „z depozytu“ magistratu, z nadwyżką 5%. Gdy się oszustwo to ostatecznie wydało, p. Podobiński doniósł o tem policyi, a Loewel wobec radcy policyi p. Swolkiena przyznał się do oszustwa i do sprzeniewierzenia nietylko wiadomych 2.600 koron, ale także kwoty 4.300 koron. — Pieniędzy tych w pewnej kwocie użył na zapłacenie długów, resztę przegrał w loteryę liczbową, „dostawiając“ się do stawek pewnego nałogowego gracza po kilka lub kilkanaście koron, prawie na każde ciągnienie. Dalszy ciąg znany. Loewel, korzystając z sytuacyi, zamknął radcę p. Swolkiena i komisarza Krupińskiego, zabrał rzeczy pierwszego i zbiegł; schwytany w godzinę później w przebraniu kadeta, zagroził życiu ścigającego go komisarza Krupińskiego, — poczem strzelił do siebie i w kilkanaście minut potem życie zakończył.

Przy samobójcy znaleziono oprócz rewolweru i szabli, sztylet, oraz gotówką 98 kor. 59 hal. Ciało jego odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Odnośnie do fałszerstw Loewla w biurze skarbowem magistratu krakowskiego, to w dziale prowadzonym przez niego t. zw. egzekutyw, podobno niektóre akty zginęły, a w księgach figurują jako załatwione.

Żołnierz policyjny, który stał w bramie urzędu „pod telegrafem“, a który wbrew surowej instrukcyi wypuścił Loewla na ulicę, bez polecenia komisarza, będzie karnie odpowiedzialny.

Z Tow. balneologicznego. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie członków polskiego Towarzystwa balneologicznego. Zgromadzenie wybrało prezesem jednogłośnie ponownie prof. Ludomiła Korczyńskiego, wiceprezesem hr. Potockiego z Rymanowa, sekretarzem dr Supińskiego, skarbnikiem dr Cerchę. Członkami wydziału wybrano: dr Chramca z Zakopanego, dr Kadena z Rabki, dr Pelczara z Truskawca. Członkami honorowymi zamianowano: prof. Baranowskiego z Warszawy, radcę zdrowia Chłapowskiego z Poznania, dr Sokołowskiego z Warszawy i prof. Szajnochę z Krakowa. Polecono nowemu wydziałowi, aby w możliwie najkrótszym czasie wyjednał u władz krajowych zwołanie ankiety w sprawie wszechstronnego zbadania potrzeb zdrojownictwa krajowego.

Koncert p. Zygmunta Zawrockiego, b. barytonisty opery warszawskiej, zapowiedziany na 29 b. m. w sali „Sokoła“, budzi niezwykłe zainteresowanie w sferach muzykalnych naszego miasta, które miały sposobność podziwiać niezwykłej siły i metaliczności organ śpiewaka. P. Zawrocki powraca niebawem do Medyolanu, aby rozpocząć artystyczną karyerę na scenach włoskich. W koncercie przyrzekły współudział wybitne siły artystyczne naszego miasta.

Przywrócenie ruchu. Dyr. kolei państw. ogłasza: Dnia 13 stycznia przywrócono ruch pociągów pomiędzy stacyami Skałatem a Grzymałowem na kolei lokalnej Borki Wielkie—Grzymałów. Ogólny ruch pociągów odbywa się przeto na całej wspomnianej kolei normalnie.

Odwołanie zabaw karnawałowych. Z Chrzanowa piszą nam: Wydział chrzanowskiego Sokoła uchwalił nie urządzać w b. karnawale zabaw tanecznych ze względu na wypadki w Królestwie Polskiem.

O szpiegostwo. Z Białej donoszą: Dziś aresztowano tu Leona Frauenknechta, urzędnika pomocniczego u tutejszego geometry pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Po dokonanej rewizyi domowej i dłuższem przesłuchaniu przez komisyę sądową z Wadowic, oddano go do sądu obwodowego w Wadowicach. W Kętach aresztowano również jedną osobistość w tej samej sprawie.

W sprawie tej piszą nam z Kęt: W niedzielę 14 b. m. zjechał do Kęt radca sądowy p. Pelc, jako sędzia śledczy z Wadowic, przeprowadził wobec zastępcy prokuratora dra Rosnera rewizyę w biurze i mieszkaniu tutejszego geometry ewidencyjnego, p. Salomona Speisera, a następnie aresztował go i zarządził odstawienie do więzienia śledczego w Wadowicach. Następnie udał się p. Pelc do Białej i 15 b. m. rano zarządził aresztowanie p. Frauenknechta, pomocnika przy geometrze ewidencyjnym w Białej. Wedle obiegających pogłosek chodzi tu o sprawę szpiegowską na rzecz zaprzyjaźnionego (?) państwa, które widocznie ma ochotę zrewanżować się na austryackiej skórze za cięgi odebrane w Mandżuryi!

Z Milówki piszą nam: W niedzielę 14 bm. odbyło się w sali tutejszej szkoły walne zgromadzenie członków T. S. L. w Milówce. Sprawozdanie z działalności zarządu za r. 1905 przedstawił zgromadzonym dr Jan Łodygowski, sprawozdanie kasowe p. Jan Kamieński. Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutoryum, przystąpiono do nowych wyborów, w skład którego weszli: Marya Schneidrowa jako przewodnicząca, Tomasz Ślusarek zast. przew., Feliks Koczur sekretarz, Ludwika Nyczówna zast. sekr., Edmund Chrząszczkiewicz skarbnik, Wojciech Karcz zast. skarbnika, Władysław Kosydarski bibliotekarz; do komisyi kontrolującej weszli: Józef Schneider i Jan Kamieński.

Jatki z końskiem mięsem otwarto także w Stanisławowie, celem przyjścia z pomocą w ten sposób z pomocą ubogiej ludności.

Zmarli.

Anna Pieniążkówna, córka prof. Czesława Pieniążka, uczennica szkoły wydziałowej, w 13 roku życia umarła wczoraj w Krakowie.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Według doniesienia „Kuryera Warszawskiego“, zebrania przedwyborcze mają się odbywać pomimo istniejącego w Warszawie stanu wojennego.

— Wczoraj wieczorem do policyantów, obchodzących swój rewir, Somowa i Kopcia, na rogu ulicy Furmanskiej, dano kilka strzałów rewolwerowych. Strzały dały się słyszeć z różnych stron tak, że policyanci wzięci zostali pod ogień krzyżowy. Somow padł martwy, Kopeć, raniony ciężko w szyję, wpadł do sklepu i tam się ukrył. Jak się okazało, napastnicy, strzelając do policyantów, trafili w jednego ze swych współtowarzyszów, którego podjęli i poczęli uciekać z nim wzdłuż ul. Furmańskiej. Na rogu ul. Karowej zatrzymali dorożkę, wyprosili z niej jadące dwie pasażerki, posadzili ranionego i kazali jechać dorożkarzowi na ul. Czerniakowską. Raniony, ugodzony kulą w piersi, zmarł w drodze.

— Wczoraj o godz. 4 po południu nieznani napastnicy rzucili się z kastetami na wychodzącego z domu przy ul. Żórawiej p. Kucia, urzędnika wydziału gospodarczego kolei warszawsko-wiedeńskiej. Sześciu napastników rzuciło się na p. Kucia i zadało mu kilka ran w głowę i rękę. Sprawcy zamachu zbiegli. Ranny leczy się w domu.

— Do mieszkania p. Horna przy ulicy Skierniewieckiej, właściciela garbarni, przybyło 8 mężczyzn, a wtargnąwszy do mieszkania pod pozorem wręczenia depeszy, zażądali 500 rubli. Ponieważ p. Horn był w fabryce, pani Horn tłómaczyła się, iż pieniędzy w domu nie posiada, lecz napastnicy poczęli grozić rewolwerami. Propozycyę zabrania biżuteryi odrzucili, jak również nie chcieli zwrócić się z swem żądaniem do fabryki, a poprzestawszy na 10 rublach, zapowiedzieli swą wizytę po odbiór sumy pozostałej.

— Wczoraj do sklepu przy ulicy Ceglanej przybyło 3 ludzi i zażądało 25 rubli na komitet jednej z partyj. Wpadli oni w ręce przeciągającego patrolu, który odprowadził ich do cyrkułu.

— Dnia 12 bm. około godz. 8 wieczór we wsi Skorosze pod Warszawą, do zarządu gminy Pruszków zjawiło się 6 uzbrojonych w rewolwery Browninga nieznanych ludzi, mających przy sobie łopaty, zażądali od 3 obecnych w tymże czasie w kancelaryi pomocników pisarza gminnego kluczy od szaf i kasy, gdy zaś ci odpowiedzieli, że klucze znajdują się u wójta, który jest nieobecny, zerwali ze ścian obrazy i portrety cara, rozbili kufer z pieniądzmi i zabrali z górą 100 paszportów. Znajdujący się w drugim pokoju pisarz gminny, Krupski, usłyszawszy zgiełk i krzyki, zaczął wołać pomocy, wtedy napastnicy uciekli. — W celu wykrycia sprawców napaści wdrożono śledztwo.

Z Kalisza donoszą: Dziś wojsko otoczyło dom Ibisza. Aresztowano właściciela domu i 6 uzbrojonych agitatorów. Znaleziono proklamacye i ładunki. W czasie rewizyi do wojska strzelano, lecz nikogo nie zabito.

Trzęsienie ziemi. Jak z Preszburga telegrafują, dzisiejszej nocy dało się tam znowu odczuć trzęsienie ziemi.

Z Meszny donoszą: Dzisiejszej nocy dało się tu uczuć trzęsienie ziemi, kilka sekund trwające.

Z Reggio di Calabria donoszą: Dziś o godzinie 1 m. 28 w nocy dało się uczuć trzęsienie ziemi. Trwało 10 sekund. Większa część ludności w panicznym strachu zaczęła opuszczać mieszkania i miasto. — Z innych miejscowości donoszą również o trzęsieniu ziemi.

Na karę śmierci. Sąd wojenny w Poznaniu skazał na karę śmierci dwóch żołnierzy, Geppertа i Rosinskiego (Niemców), którzy w celach rabunku zamordowali na publicznej drodze polskiego włościanina Glape, a syna jego ciężko poranili.

Koniec skandalicznej sprawy. Telegram z Goty donosi, że wczoraj na tajnej rozprawie przeprowadzony został proces rozwodowy ks. Filipa koburskiego i jego żony, ks. Ludwiki, córki króla belgijskiego Leopolda. Za podstawę służyła ugoda z 29 grudnia 1905 r. między obu małżonkami. Wyrok orzeka rozwód, nie orzekając jednak winy żadnej strony.

Dr Gustaw Bickell, profesor wydziału filozoficznego uniwersytetu w Wiedniu, zmarł nagle w 68 roku życia. Zmarły, zostawszy w r. 1863 prywatnym docentem języków semickich i indo-europejskich w Marburgu, przeszedł z wyznania mojżeszowego na katolicyzm i poświęcił się stanowi duchownemu. Jako ksiądz katolicki był profesorem języków wschodnich w Akademii w Monastyrze, w r. 1874 otrzymał katedrę na wydziale teologicznym w Insbruku, a w r. 1891 powołany został na wydział filozoficzny uniwersytetu w Wiedniu. Zmarły był wybitnym uczonym, a zwłaszcza języków syryjskich i hebrajskiego. Pozostawił cały szereg cennych dzieł z zakresu języków wschodnich i teologii katolickiej.

Błąd druku. W artykuliku kronikarskim niedzielnego numeru „Nowej Reformy“ p. t.: „O sztukę polską“, w wyjaśnieniu prof. J. Mehoffera zaszedł błąd druku. Mianowicie, w 12 wierszu tego artykuliku, wyjaśnieniu prof. Mehoffera, ma być: „prawdą jest, że **w moim** liście, do komitetu pisanym...“ a nie „w innym“ liście, jak mylnie wydrukowano, liście osobistym, powiedziałem o Lwowie.. i t. d.

Mianowania. Cesarz zamianował radców skarbowych Józefa Glatzla, Kaliksta Morawskiego i Henryka Dobrowolskiego, oraz sekretarza ministerstwa skarbu Alfreda Simona starszymi radcami skarbu w okręgu kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Z Tow. ogrodniczego. Miesięczne zebranie członków Tow. ogrodniczego odbędzie się jutro we środę 17 b. m. w gmachu chemicznym uniwersytetu Jagiellońskiego o godzinie 6 wieczór. Na porządku dziennym pogadanka p. K. Jakimionka, sprawy bieżące i komunikaty członków.

Ze stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego. Odsetki funduszu zapomogowego za rok 1905 dla podupadłych członków tego stowarzyszenia są do rozdania. Połowę otrzyma osoba wyznania chrześcijańskiego, drugą osoba wyznania mojżeszowego. Pisemne podania nieostemplowane należy wnosić do 28 lutego b. r. do kancelaryi stowarzyszenia (Powiśle l. 8).

Składki. Na głodnych Warszawian złożyli: P. Kazimierz Tetmajer honoraryum „N. Reformy“ w kwocie 20 K 50 h; T. Ditmar 2 K; Stowarzyszenie oszczędności i pożyczek w Andrychowie 30 K; Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Białej 80 K 21 h, zebrane przy opłatku; Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Dukli 12 K, zebrane przy opłatku; rodzina ś. p. F. Drzymały zamiast wieńca na jego trumnę 15 K; dr B. Potocki 10 K; Czytelnia ludowa w Wieliczce zebrane zamiast urządzania opłatka 17 K 28 h; O. Ż. 2 K; drużyna ćwicząca „Sokoła“ w Żywcu 10 K; Tow. kasynowe w Tyczynie zebrane przy opłatku 27 K; E Warmska i S. Serafiska 90 K, zebrane od mieszkańców m. Wiśnicza; personal teatru krakowskiego 60 K 50 h, jako resztę ze składki na wieniec na trumnę ś. p. J. Wójcickiej.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył T. K. M 2 K.

Koncert Henryka Marteau.

W przeciwieństwie do niemieckiej kultury muzycznej, która wydała już z siebie wszystko, co wydać mogła, Francya zaczyna dopiero owoce swych szczepów pokazywać światu, owoce dziwnie delikatne, południowe. Ale jeżeli warunki, które u nas tworzą glebę do uprawiania muzyki, są jeszcze niewystarczające dla pielęgnowania przeczulonych pomysłów kompozytorów francuskich, to przynajmniej dla tego, co gotowe już do nas przychodzi, dla wykonawców, otwórzmy bramy ze szczerą radością.

Naszemu temperamentowi odpowiada niewątpliwie świat romański; dlatego Marteau i jego gra może się nam więcej podobać niż np. Burmestra. Nie lękajmy się przyznać do tego i szukajmy usprawiedliwienia na uznanie wyższości gry Marteau nad skrzypkami germańskimi, choćby w nieopisanym zapale, jaki zeszłego roku towarzyszył Marteau w Wiedniu. Na wieczorze „Concert-vereinu“ musiał — rzecz niebywała — powtarzać adagio z koncertu Mozarta. Grał je tonem tak miękkim, że nie pamiętam, aby ktoś inny mu dorównał. I wczoraj o nim nie zapomniał ani w koncercie Brucha, ani Vieuxtemps'a. Żeby jednak nietylko to pokazać — czego nikt inny nie ma w tym stopniu — lecz także złożyć dowód, że i to posiada, co wielu osiągnąć może, dla ogólnego zadowolenia zagrał waryacye Paganiniego. Technika Marteau jest niemniej pierwszorzędna jak Burmestra, lecz nie punktem honoru w jego grze; prezentuje ją tylko na ogólne żądanie. Jeśli dla odtwórcy ideałem nie jest ów kuglarz, który przed Filipem macedońskim rzucał ziarnkami grochu, lecz zbliżenie się do duszy twórcy, to Marteau jest idealnym odtwórcą.

Nastrój wieczoru nie był jednakże jednolity. P. Felicya Romanowska wskutek widocznej niedyspozycyi nie mogła rozwinąć głosu, ani nim zawładnąć w tej mierze, jak to czyni w zwykłych warunkach. Na uznanie wszakże zasługują dobre intencye śpiewaczki, która nie waha się przed publicznością krakowską śpiewać pieśni tutejszych kompozytorów; wszakże nas nudzi wszystko, co nasze! Jednym z głównych motywów, że pieśń polska nie tętni pełnią życia, jest kapryśność śpiewaków, brak dobrej woli. Dlatego należy się podziękowanie p. Romanowskiej za jej chęci i za wykonanie szczere artystyczne, które w szczęśliwszych warunkach inklinacyi głosowej mogłoby odnieść sukces pełny, należny tej wybornej śpiewaczce.

W ustawicznym niepokoju na sali gra p. Marteau; niemniej niepokoił fortepian — we [illegible] którym akompaniował p. Neuchesser.

Z. Jac[illegible]

Dział ekonomiczn[illegible]

Budowa dróg wodnych. Z o[illegible] jakie na wczorajszem posiedzeniu S[illegible] rawskiego dał o budowie dróg wodn[illegible]

stnik Moraw, wynika, że na otwarcie dróg tych długie jeszcze lata czekać będzie trzeba. Namiestnik oznajmił, że rozpoczęcie budowy kanału Dunaj-Odra w przyszłym roku nie może się inaczej rozpocząć, jak przez urządzenie próbnych dźwigarów wodnych, ponieważ przedewszystkiem trzeba rozstrzygnąć kwestyę pokonania wielkich różnic wysokości poziomów wodnych. Budowa tych próbnych dźwigarów potrwa dwa do półtrzecia roku. Potem powinien nastąpić ruch próbny. Ten czas trzech lat rząd wyzyska na wykonanie brakujących jeszcze projektów szczegółowych. Rząd uważa takie rzeczowo uzasadnione przygotowanie budowy kanału pod względem technicznym i finansowym za swój obowiązek ze względu na doświadczenia, poczynione przy budowie kolei alpejskich. Jeżeli z tych ważnych przyczyn konieczną jest zwłoka w rozpoczęciu budowy kanału, to zostanie ona dostatecznie wynagrodzona lepszem przygotowaniem budowy w każdym kierunku.

× **W sprawie zmiany statutów** Rady przemysłowej i rolniczej ogłasza „Wiener Ztg“ rozporządzenie ministerstwa handlu i rolnictwa.

Budapeszt, 16 stycznia. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 1906 17·12 do 17·14; żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 1906 16·86 do 16·88; owies na październik —·— do —·—; owies na kwiecień 1906 14·02 do 14·04; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień 14·44 do 14·46; kukurydza na maj 1906 18·68 do 18·70; rzepak na sierpień 28·10 do 28·30.

Oferty mierne, obrót zupa rezerwowana, usposobienie przyjemniejsze; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— W Sejmie pruskim już się rozpoczęły uroczane debiuty polskie. Poseł ks. Jażdżewski wytoczył na wczorajszem posiedzeniu cały szereg skarg, na krzywdy wyrządzane ludności polskiej, a ustęp mowy tronowej, zwracający się przeciwko sprzedawaniu ziemi Polakom, nazwał aktem bezprzykładnego bojkotu ludności polskiej. Mowca zakończył wywody swoje ostrem potępieniem całej antipolskiej polityki rządu pruskiego. Na jego mowę odpowiedział minister spraw wewnętrznych Bethmann Hollweg. Zarzucił on przedewszystkiem ks. Jażdżewskiemu, że w publicznej swej działalności dopuszcza się „podjudzania spokojnej ludności polskiej“. Dalej zapewniał, że polityka rządu się nie zmieni, a wreszcie według utartej recepty antipolskiej przeczył wszystkim zarzutom i skargom polskiego mowcy. Wspomniany ustęp mowy tronowej nie oznacza, jego zdaniem, bojkotu Polaków, lecz jest tylko apelem do „patryotycznych uczuć Niemców“. Stronnictwa konserwatywne oklaskiwały z zapałem tę nową hypokryzyę pruskiego ministra.

— W parlamencie niemieckim toczyła się wczoraj interesująca dyskusya nad interpelacyą dotyczącą pojedynków. Minister wojny, broniąc pojedynków w armii, odczytał oświadczenie kanclerskie tej treści, że dopóki nie nastąpi zmiana ustawy karnej w duchu skuteczniejszej ochrony czci osobistej, „korpus oficerski nie może ścierpieć w swoich szeregach ludzi, którzy nie są gotowi z bronią w ręku bronić swego honoru“. Poseł socyalistyczny Bebel odpowiedział ministrowi, że to oświadczenie kanclerza jest naruszeniem ustawy. Dla zgromadzeń socyalno-demokratycznych stanowi ono najwietniejszy materyał agitacyjny. (Żywe potakiwanie). Kanclerz powinien być właściwie oskarżony na podstawie § 110 ust. kodeksu karn., gdyż publicznie wzywał do nieposłuszeństwa wobec obowiązujących ustaw. W sprawie tej przemawiał także poseł polski Leon Czarliński.

— Mimo urzędowych i półurzędowych zapewnień pokojowych panuje na pograniczu niemiecko-francuskim prawdziwa panika wojenna. „Kölnische Volks Ztg“ w nr. 10 podaje wiadomość, że w Alzacyi i Lotaryngii tak uporczywie krążą pogłoski wojenne, że ludność wycofuje na gwałt depozyta swoje z kas pożyczkowych i banków, robi zapasy żywności, a w całym handlu zastój zupełny. „Lothring. Volksstimme“, wychodząca w Metzu, donosi, że i z drugiej strony granicy Francuzi przez bank w Metzu znaczne sumy wysyłają do Anglii. Nawet i w kołach bardzo poważnych mówią tam głośno o wojnie.

— Wybór prezydenta republiki odbędzie się jutro. Zgromadzenie narodowe, złożone z obu izb prawodawczych, to jest Izby deputowanych i Senatu, rozpocznie o godz. 1 popołudniu swoje posiedzenie, celem dokonania wyboru. Przewodniczyć będzie Fallières, prezydent Senatu. Dzienniki w przeddzień wyboru omawiają jeszcze szanse dwóch najsilniejszych kandydatów, Fallières'a i Doumera. Jak się zdaje, pierwsze głosowanie nie da stanowczego rezultatu i dopiero w drugiem głosowaniu jeden z nich uzyska absolutną większość. Są tacy, którzy twierdzą, że w walce o fotel prezydenta między Fallières'em a Doumerem zwyciężyć może „tertius gaudens“.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 stycznia.

Rocznica styczniowa we Lwowie. W Sokole-Macierzy odbył się w niedzielę obchód rocznicy styczniowej, który zagaił pięknem słowem p. Aleks. Czołowski. Nastąpiły potem produkcye chóru sokolego, p. B. Grabowskiej (deklamacya z towarzyszeniem fortepianu), p. K. Pfanowej (śpiew), p. Suchanka (deklamacya) i gra na skrzypcach p. T. Mayera. Dalszą część programu wypełnił śpiew p. Lipczyńskiego i deklamacya ucznia III. klasy gimn. Gepperta. Na zakończenie Kółko amatorów odegrało poemat dramatyczny A. Urbańskiego „Na poddaszu“.

Z politechniki. Pp. Roman Garwuliński, Aleksander Klaften, Paweł Leniecki, Wiktor Nahlik i Bencyon Wischnowitz ze Lwowa, Zdzisław Rauch z Horodenki i Jakób Steuermark z Działowic (Królestwo Polskie) złożyli drugi egzamin państwowy na wydziale budowy maszyn.

Z galicyjskiej Kasy oszczędności. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału galicyjskiej Kasy oszczędności uchwalono zaproponować marszałkowi do mianowania dyrektorem adw. dra Ferdynanda Kwiatkowskiego.

Samobójstwo lekarza. W niedzielę wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru asystent kliniki położniczej prof. dra Marsa, dr Tadeusz Czeplicki. S. p. dr Czaplicki liczył lat 30. Przypuszczają, że rozpacz z powodu nieuleczalnej choroby popchnęła go do samobójstwa.

Na wolną stopę wypuszczono dziś z więzienia w sądzie karnym aresztowanego w związku ze znanemi defraudacyami w Winnikach werkführera Majewskiego.

Oprócz Majewskiego wypuszczono wczoraj na wolną stopę aresztowanych werkführerów Bocskę i Wilczyńskiego. W areszcie śledczym pozostają obecnie tylko werkführerzy Cimura i Bukowski. Śledztwo prowadzi się w dalszym ciągu, a obraca się ono obecnie około osoby zasuspendowanego asystenta Czerwińskiego, przebywającego obecnie w Winnikach, którego konfrontowano z przesłuchiwanymi świadkami, przyczem przychodziło do dosyć gwałtownych scen. Według wersyj, krążących wśród robotników, miał werkführer Bukowski przyznać się do czynu. Wczoraj objęli urzędowanie czterej nowo sprowadzeni do fabryki urzędnicy.

Defraudacya w magistracie. W lwowskiem biurze egzekucyjnem miejskiem wykryto defraudacyę. Na razie skonstatowano brak 2000 koron. — Defraudacyę wykryto przypadkiem po śmierci jednego z urzędników tego biura i owego zmarłego czyni się teraz za nią odpowiedzialnym. Prawdopodobnie prezydyum magistratu wdroży jakieś śledztwo i przeprowadzi szkontrum. Na razie naczelnik kancelaryi egzekucyjnej przeniesiony został do innego biura.

Zmarli.

Edward Podlewski, emerytowany prokurator skarbu, b. poseł do Rady państwa, umarł we Lwowie.

Konferencya w Algeciras.

Jeżeli nie zaszły nieprzewidziane przeszkody, to dzisiaj zbierze się konferencya w Algeciras na pierwsze posiedzenie. — Niemcy, którzy od znanej wizyty demonstracyjnej cesarza Wilhelma w Tangerze bardzo hałaśliwie występowali ze swojemi żądaniami i sądzili, że na konferencyi ujmą w swoje dłonie pierwsze skrzypce, w ostatnim tygodniu coraz większe zdradzali zaniepokojenie. Upokorzyli Francyę, doprowadziwszy jej ministra spraw zagranicznych, Delcasségo, do upadku, wymogli na niej zgodę na zwołanie konferencyi, a dopiąwszy upragnionego celu, spostrzegli niespodziewanie, że ulegli jak gdyby złudzeniu optycznemu, że cel właściwy jest jeszcze bardzo oddalony. Chcieli odosobnić Francyę, a tymczasem spostrzegli, że sami są odosobnieni.

Jakie usposobienie panuje w Berlinie, trafnie ocenia autor korespondencyi berlińskiej, która pojawiła się w „N. Fr. Presse“ p. t. „Na progu konferencyi“. Po długiej polemice z francuskim publicystą i senatorem, Clémenceau, tudzież po wyliczeniu pewnych żądań niemieckich, autor korespondencyi wspomnianej, zaliczywszy pewne spory pomiędzy Francyą a Niemcami do przeszłości, tak się odzywa w zakończeniu swego artykułu:

„A mimo to, wobec zebrania się konferencyi horyzont polityczny nie jest bez chmur. Uzbrojone od stóp do głowy stoją naprzeciw siebie dwa wielkie narody, pełne świadomości, że od pokoju frankfurckiego niebezpieczeństwo wojny nigdy nie było tak groźne, jak podczas ostatniego lata. Czy chmury rozproszą się, czy też nagromadzą, ażeby wyładować burzę nad Europą? Z Algeciras ma przyjść odpowiedź. Tam się wyjaśni położenie polityczne nietylko co do przyszłości Maroka, lecz także co do ugrupowania się mocarstw.

„Na przykład o ile jeszcze należą Włochy do trójprzymierza? Tutaj ludzie wzruszają z powątpiewaniem ramionami i jeżeli zapewniamy półoficyalnie, że zamianowanie Viscontiego-Venosty pełnomocnikiem Włoch jest dla rządu niemieckiego pożądanem, to zapewnienia te znaczą tylko tyle, że rozsądek nakazuje godzić się na rzeczy, których nie możemy zmienić. Że trójprzymierze nie będzie trwać wiecznie, powiedział już Bismarck. Natomiast uważał za niewzruszoną podstawę polityki niemieckiej pośród wszelkich okoliczności najściślejszy sojusz z Austryą“.

Korespondencya kończy się wprawdzie wyrażeniem nadziei, że pokój nie zostanie zakłócony, ale to wcale nie wpływa na ton wynurzeń berlińskich. Jak widzimy, Niemcy spostrzegli się, że przeciągnęli strunę, że są już prawie zupełnie odosobnieni. Ufność w miliony bagnetów zaczęła zawodzić. I można zauważyć zwrot w polityce gabinetu berlińskiego, a także w chwilowem usposobieniu Prusaków. Podają Francuzom rękę do zgody, urządzają zgromadzenia, celem pojednania się z Anglią, pochlebiają Austryi. Krzyżacka polityka nakazała im przyczaić się i podleść, skoro nie mogą przeskoczyć. Ale, jak się zdaje, tego rodzaju sztuczki dyplomatyczne już dzisiaj nie przyniosą im oczekiwanego rezultatu. I Francya i Anglia zbyt dobrze oceniły politykę pruską, ażeby pójść na lep umizgów berlińskich — pozostaje chyba tylko Austrya. Wpływy berlińskie są jeszcze dosyć silne w Wiedniu.

(Telegr. „N. Reformy“ z 16 stycznia.)

Algeciras. Pierwsze posiedzenie konferencyi marokańskiej odbędzie się dzisiaj, o godzinie 3 po południu.

Waszyngton. W senacie senator Bakon zaprotestował przeciw udziałowi Ameryki w konferencyi marokańskiej, bo uważa to za niepotrzebne.

Pogłoski i przypuszczenia.

Algeciras. Z wielu stron zapewniają, że na konferencyi jedno z mocarstw zgłosi wniosek, aby obrady zagajono oświadczeniem co do ustanowienia zasady „otwartych drzwi“ w Maroku, bo wszystkie mocarstwa zastąpione na konferencyi mają w Maroku interesy handlowe. Oświadczenie zasady „otwartych drzwi“ z pewnością wszystkich zadowolni. Zdaje się potwierdzać, że Niemcy zrzekły się postawienia wniosku o podział Maroka na strefy, w celu wykonywania nadzoru policyjnego, albowiem wniosek ten nie miałby widoków przejścia. Zdaje się, że Niemcy sprzeciwią się wnioskowi, któryby dążył do objęcia władzy w Maroku przez Francyę lub przez nich samych. Sądzą, że Niemcy mają zamiar zgłosić wniosek o neutralności Maroka. Wniosek ten jednak nie ma widoków przyjęcia, bo mocarstwa, mające interesy na morzu Śródziemnem, zwłaszcza Francya, sprzeciwiłyby się temu. U wszystkich delegatów, znających stosunki marokańskie, panuje jednomyślne przekonanie, że przez konferencyę, bez względu na jej wynik, sytuacya się polepszy. W kraju samym konferencya wywołała niezadowolenie, bo Marokańczycy są niezadowoleni, że mocarstwa mięszają się do ich państwa.

Berlin „Lokal-Anzeiger“ donosi z Algeciras: O prawdopodobnem trwaniu konferencyi marokańskiej krążą najrozmaitsze pogłoski. Twierdzą, że konferencya do tygodnia spełznie na niczem i że przyjdzie do wojny lub konferencya przeciągnie się w nieskończoność i żadnego pozytywnego nie wyda rezultatu.

Madryt. Omawiając konferencyę w Algeciras, oświadcza „Heraldo“, że solidarność partyj socyalistycznych Niemiec, Anglii i Francyi najlepszą jest gwarancyą pokoju.

Rewolucya w Rosyi.

Znane już z depesz i z wczorajszych naszych wstępnych uwag enuncyacye Wittego, broniące zasady samodzierżawia, wywołały wielkie oburzenie także w umiarkowanej prasie rosyjskiej. Nawet wrogo dla rewolucyjnego ruchu usposobiona „Nowoje Wremia“, takiemi opatruje je uwagami:

„Oświadczenie hr. Wittego, gdyby było zrobione urzędownie i z wysokości, mającej znaczenie powagi, mogłoby wywołać rozpacz Rosyi i oburzenie Europy. Zaledwie świat cały potępił bunt moskiewski i wszechrosyjski — dla jego bezsensowności nie może nazwać go nawet rewolucyą — gdy słowa hr. Wittego jakby z umysłu nadają mu pewien sens. W istocie rzeczy, jeżeli Rosya przeszła od samodzierżawia do parlamentaryzmu, to rewolucya była bezmyślną i występną, albowiem występowała przeciwko już nadanym swobodom. Lecz jeżeli niema żadnego ograniczenia samodzierżawia, jeżeli dziś swobody dano narodowi, a jutro można je odjąć?... Nam się zdaje, że oświadczenia hr. Wittego, pomimo całej strasznej jego treści, nie należy brać za wyraz woli najwyższej. Jestto tylko zdanie samego hr. Wittego, nie przynoszące mu wcale zaszczytu i — nic więcej. Przed nami autentyczny głos cesarski: „manifest z dnia 30 października“ — a tego aktu żaden na świecie uczciwy sędzia nie będzie komentował w ten osobliwy sposób, jak to uczynił hr. Witte. W manifeście bez zastrzeżeń powiedziano: „Nadać narodowi niezachwiane podstawy wolności obywatelskiej na zasadzie istotnej nietykalności osoby, wolności sumienia, słowa, zgromadzeń i związków“, dalej „postanowić, jak podstawę niezachwianą, żeby żadne prawo nie miało mocy obowiązującej bez uchwały Dumy państwowej“.

„Nowoje Wremia“ — a raczej znany jej współpracownik Menszikow, gdyż on jest autorem tych uwag, zwraca dalej uwagę na to, że nawet według słów hr. Wittego car dał konstytucyę dobrowolnie a nie pod przymusem. Takie akty dobrej woli mają nawet w życiu prywatnem moc prawie obowiązującą. Czy podpis cara mniejsze ma mieć znaczenie niż podpis każdego z jego poddanych.

Co do nas, tz zaznaczyliśmy to już wczoraj, że w świetle tych enuncyacyi Wittego, wszystkie jego poprzednie akty konstytucyjne sprawiają wrażenie wstrętnej komedyi.

Dziś podają depesze z Petersburga nowe zaprzeczenie tych rzekomych enuncyacyj Wittego, zapewne atoli nie znajdzie ono wiary w szerszych kołach, gdyż enuncyacye owe zbyt dobitnie zgadzały się z całem postępowaniem rządu carskiego, a zwłaszcza Wittego.

Celom rekcyjnym ma jak się zdaje, służyć nadzwyczajny sobór cerkwi prawosławnej, którego zwołanie car nakazał teraz osobnym reskryptem do metropolity Antoniusza. O sobór taki dopominały się już od roku liberalniejsze koła duchowieństwa prawosławnego. Wówczas jednakże car był głuchy na te żądania. W reskrypcie powiedziano wprawdzie, że na soborze mają być przeprowadzone reformy; po świeżych doświadczeniach z reformami politycznemi nie trudno się domyśleć, jakim duchem przejęte będą także te — „reformy“ cerkiewne.

Ruch rewolucyjny, pominąwszy powstanie w Syberyi, na Kaukazie i w Inflantach, oraz sporadyczne zamachy lub zaburzenia w rozmaitych miastach, nie daje na razie silniejszych znaków życia. Korespondent berlińskiego „Local-Anzeigera“ donosi z Moskwy, że tamtejszy komitet partyi socyalno-demokratycznej został rozwiązany i musiał poniechać swej agitatorskiej akcyi. Członkowie komitetu zmuszeni są chronić się nietylko przed pościgiem policyi, ale i wściekłością robotników, wywołaną ciągłem proklamowaniem strejków i zbyt pochopnem ogłoszeniem zbrojnego powstania. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia i być może, że pochodzi wprost ze źródła urzędowego.

Z Irkucka donoszą, że tamtejsi rewolucyoniści przy pomocy zbuntowanego wojska opanowali miasto i że zastrzelili wicegubernatora i szefa policyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 16 stycznia.)

Z Warszawy.

Berlin. „Local Anzeiger“ donosi z Warszawy: Generał-gubernator Skałłon wydał rozkaz, aby na wszystkich szyldach prócz polskich umieszczono także napisy rosyjskie.

Zamach na naczelnika policyi.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że w Władysławowie żydowski robotnik **strzelił do okręgowego naczelnika policyi** i ciężko go poranił. Nadbiegł policyant i trzema strzałami zastrzelił robotnika.

* *

Urzędowe sprostowanie.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Kilka dzienników przypisało prezydentowi ministrów słowa, z których wynikałoby, że manifest z 30 października nie wprowadził żadnej poważnej zmiany do ustroju rządu w Rosyi, oraz że zapowiedziane w manifeście swobody i przyznane Dumie prawa nie mają być w zupełności przeprowadzone, a samodzierżawie, jak istniało przed manifestem, ma także i nadal istnieć po zebraniu się Dumy. — Tego rodzaju doniesienia dziennikarskie są jawnym fałszem i nie byłoby potrzeby zaprzeczać im, gdyby nie fakt, że bardzo je rozpowszechniono. Że hr. Witte nie mógł tego powiedzieć, wynika z tego, że mówiąc coś podobnego, ściągnąłby na siebie podejrzenie, iż wątpi o niezachwianej woli cara. Tego rodzaju wątpliwość jest wykluczoną u każdego wiernego poddanego (No, no! Przyp. Red.), a tem bardziej u prezydenta ministrów.

Witte chory.

Petersburg. Stan zdrowia Wittego w ostatnich dniach pozostawia wiele do życzenia. Witte jest bardzo zdenerwowany i zażywa wiele bromu.

Budżet państwa.

Petersburg. Raport budżetowy ministra skarbu, Szipowa, oddziałał tutaj przygnębiająco swoją suchością i smutnemi danemi. Wojna kosztowała dwa miliardy rubli, a wydatki wojenne roku ubiegłego i bieżącego trzeba będzie pokrywać w przyszłości. — Rząd pokrywa deficyt przyszłemi operacyami finansowemi, przeprowadzanemi za granicą, których rezultat jest jeszcze wątpliwy. Raport pomija przyszłe zebranie przedstawicieli narodowych, ponieważ nie wymienia środków na koszta przyszłej reprezentacyi.

Dalsze zamknięcie szkół.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Rada ministeryalna postanowiła, że wyższe zakłady naukowe, których działalność obecnie jest zawieszoną, mają być zamknięte także podczas drugiego półrocza roku szkolnego 1905/6. W razie, gdyby kierownictwa odnośnych zakładów oświadczyły się za wznowieniem nauki, decyzya odnośna powziętą ma być przez radę ministeryalną.

Werbunek.

Moskwa. „Związek 30 października“ werbuje duchownych wiejskich na członków partyi, celem wyzyskania wpływu ich na parafie. Partya handlowo-przemysłowa energicznie pociąga do siebie robotników i służbę.

Fabryka nabojów.

Rostow nad Donem. Odkryto tutaj **fabrykę patronów**, w której znaleziono **cały zapas gotowych patronów i 4 bomby.**

Rewolucya na Kaukazie.

Tyflis. Armeńskie kobiety z Suszy wystosowały do żony namiestnika telegraficzną prośbę o ochronę Armeńczyków przeciw gwałtom Tatarów, oraz przed głodem.

Wzrost ruchu rewolucyjnego w okręgach Gori i Duszet w gubernii tyfliskiej spowodował zaprowadzenie stanu wojennego w tych okręgach. Stacye kolejowe aż do stacyi Gori obsadzone są przez wojsko. Oddziały wojska wyruszyły do Michajłowa i Borszolmu. — Obsadzenie ostatniej stacyi było koniecznem dla zabezpieczenia dowozu drzewa dla Tyflisu. Kilka stacyj zburzyli chłopi. Tunelu Suran nie można przebyć, gdyż wpuszczono do niego z obu stron lokomotywy bez obsługi. Do Kutaisu zbliża się wojsko z trzech stron.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 16 stycznia.

Madryt. W senacie zgłoszony będzie wniosek o zaostrzenie przepisów karnych przeciw „wrogom ojczyzny i armii“.

O reformę wyborczą.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że Gautsch wezwał trzy grupy Izby panów do wysłania delegatów, w celu podjęcia rokowań o reformę Izby. Konferencya odbyć się ma 17 b. m.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. „Bud. Hirlap“ donosi o akcyi pojednawczej Weckerlego, że przywódcy opozycyi uważają jego projekt za niemożliwy do przyjęcia. „As Ujsag“ uważa za możliwe, że będzie utworzone ministerstwo przejściowe.

Budapeszt. Dzienniki węgierskie donoszą, że arcyksiążę Józef był już pięć razy u cesarza, aby informować go o sytuacyi na Węgrzech.

Budapeszt. Katolicko-ludowy dziennik „Alkotmany“ zamieszcza artykuł, w którym wywodzi, że ponieważ delegacye nie uchwaliły wspólnego budżetu, także w Bośni i Hercegowinie powstał stan „ex lex“. Wskutek tego mieszkańcy tych krajów nie są zobowiązani płacić podatków.

O unię cłową.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi, że dziś odbyć się ma wspólna konferencya ministeryalna w celu określenia dalszego postępowania Austro-Węgier wobec unii cłowej serbsko-bułgarskiej.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu panuje obecnie pojednawcze usposobienie wobec Serbii.

Unia kolejowa.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że między Serbią a Bułgaryą wejść ma w życie unia kolejowa.

Przed wyborem prezydenta.

Paryż. Dziennik „Radical“ oblicza przypuszczalne głosy, jakie padną na poszczególnych kandydatów przy wyborze prezydenta republiki. Wedle tego obliczenia z 845 członków kongresu, 430 głosować będzie na Fallières'a, 385 na Doumera, 30 głosów będzie rozstrzelonych. Gdyby Fallières otrzymał istotnie 430 głosów, zostałby wybrany już przy pierwszem głosowaniu.

Przyjaźń angielsko-niemiecka.

Berlin. Wczoraj wieczór odbył się bankiet, urządzony staraniem berlińskiej Izby handlowo-bankowej. Bankiet był poważną manifestacyą przyjaznych stosunków między Anglią a Niemcami. — Wzięli w nim udział przedstawiciele niemieckiej Izby handlowej, kilku ministrów, prezydenci parlamentu, ambasador angielski, biskup z Sutwarku, wiceprezydent angielskiej Izby handlowej. Wygłoszono wiele toastów na temat serdeczności stosunków angielsko-niemieckich. Ambasador angielski dał wyraz nadziei, że przyjaźń Anglii z innemi mocarstwami nie stanowi przeszkody dla przyjaznych stosunków Anglii z Niemcami. — Mowca zaprzeczył, jakoby interesy handlowe Niemiec sprzeciwiały się interesom Anglii.

Wybory w Anglii.

Londyn. Wybory do Izby niższej dały dotąd następujący rezultat: Wybrano 99 liberałów, w tem 14 członków partyi robotniczej i 29 unionistów. Ministeryalni kandydaci zdobyli dotąd 50 mandatów, robotnicy 11. Były minister Long przepadł w Bristolu.

Londyn. Do wczoraj godziny 11 w nocy wybrano 78 deputowanych liberalnych, wliczając w to zastępców robotniczych, oraz 24 unionistów. Partya ministeryalna zyskała 42 mandatów.

Trzęsienie ziemi.

Berno (na Morawach). Wczoraj o godzinie 4 rano zauważono tu znów dwa wstrząśnienia ziemi.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że dziś, o godzinie 3 min. 57 rano dało się uczuć trzęsienie ziemi na przedmieściu Hietzing. Również aparaty stacyi meteorologicznej były niespokojne.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 stycznia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 790·25. Akcye Anglobanku 325·75. Akcye Unionbanku 564·25. Akcye Länderbanku 441·50. Akcye Bankvereinu 563·50. Akcye Bodencredit 1085·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 554·—. Akcye kolei państwowych 667·25. Akcye kolei południowej 120·25. Akcye kolei Elbethal 446·—. Akcye kolei północnej 5690·—. Akcye kolei czerniowieckiej 582·—. Akcye Alpiny 525·75. Akcye Rima Muranyi 528·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2588·—. Akcye Fabryki broni 562·—. Akcye Tureckie tytoniowe 358·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 6?5·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·55. Renta majowa 100·—. Renta koronowa austryacka 100·15. Renta koronowa węgierska 96·30. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·15. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·25. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·85. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·—. Losy tureckie 147·50. Marki 117·65. Ruble 250·25.

Cukier spokojny 18·75—18·85 (20·00—20·10). Spirytus idzie w górę 37·40—37·80. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Handlowo-polityczny konflikt ze Serbią i ocenianie dywidendy kredytów na 28 koron wywierały nacisk. W końcu usposobienie na budapeszteńskie kupna poprawione. W końcu łącznie na Berlin bez ochoty.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 16 stycznia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	250 25	251 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 12	19 20
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 40	101 40
4% „ „ „ „	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% „ „ „ „	99 —	99 75
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezok.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 75	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	99 80
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
4½% „ miasta Lwowa	100 25	101 25
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
5½% „ „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	99 —	98 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 50	99 50
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	552 —	569 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	581 —	584 —

Konkurs.

Przy izr. konc. szkole prywatnej z językiem wykładowym polskim i niemieckim w Zabłociu ad Żywiec jest do obsadzenia posada egzaminowanego **nauczyciela** względnie **nauczycielki** z dniem 1 marca b. r. Posada nadaną będzie prowizorycznie na rok, po upływie którego w razie zadawalniającej służby nastąpi stabilizacya. Pensya roczna wynosi 1200 K. Prócz tego unormowane są 4 pięciolecia po 100 K.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić na ręce podpisanego najdalej do **5 lutego b. r.** 469 1 2

M. Schwarz,
Prezes izr. gminy wyznaniowej.

L. cz. E. XIII 2020/5. 257 3 3
5

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Charlotty Drobnerowej w Krakowie, odbędzie się **dnia 9 lutego 1906 o godzinie 9 przed południem** w sądzie niżej wymienionym, w sali rozpraw Nr I ul. św. Jana 22, parter, licytacya realności pod lk. 108 Dz. VI, w Krakowie położonej, Lwh. 1198 księgi grunt. gminy Kraków objętej, Matyldy Preinl i spólników własnej, składającej się z kamienicy jednopiętrowej przy ul. Rakowickiej l. or. 5 i ogrodu warzywnego przy tej kamienicy położonego wraz z przynależnościami, składającemi się z tablicy ze spisem lokatorów i żelaznego wózka na śmieci.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest ocenioną na 32.615 koron 35 hal., przynależności zaś na 52 kor.

Najniższa cena wynosi 17.108 koron 68 hal.; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr 48, ul. św. Jana l. 22.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości, bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie Sądu zamieszkałego.

C. k. sąd powiatowy w Krakowie, Oddział XIII,
dnia 14 grudnia 1905 r.

L. 14728/5. 469 1 3

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy dla Sądu powiatowego w Żmigrodzie sprzętów kancelaryjnych wchodzących w zakres robót stolarskich rozpisuje się publiczną licytacyę w drodze ofert, które w opieczętowanej kopercie wraz z podaniem mają być wniesione do Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie w terminie do **12 lutego 1906.**

Cena kosztorysowa wynosi 2353 K.

Szczegółowe wykazy sprzętów, wzory tychże i bliższe warunki dostawy można przejrzeć w Dyrekcyi kancelaryi Sądu krajowego wyższego w Krakowie, w kancelaryi Prezydyum Sądu obwodowego w Jaśle i w Sądzie powiatowym w Żmigrodzie.

Prezydyum Sądu krajowego wyższego.
Kraków, dnia 11 stycznia 1906.

Konkurs.

Zarząd krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie obok Łańcuta, poszukuje **pomocnika kancelaryjnego,** mającego być równocześnie nauczycielem stylistyki i buchalteryi przemysłowej.

Wymagana biegła znajomość korespondencyi w języku polskim i niemieckim, oraz buchalteryi.

Do podania dołączyć należy:

1. metrykę chrztu,
2. świadectwo moralności,
3. curriculum vitae,
4. świadectwa odbytych studyów, ewentualnie praktyki.

Warunki: płaca roczna 1200 koron i mieszkanie (1 pokój).

Własnoręcznie pisane podania wnosić należy najpóźniej do **31 stycznia 1906 r.** 470

Zarząd krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie obok Łańcuta.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.